

Ks. Maciej Bała: Feuerbach – ojciec ateizmu czy filozof miłości?

Według Feuerbacha, Trójca wyraża podstawowe pragnienie człowieka, jaką jest potrzeba wspólnoty i miłości. Religia zaspokaja to pragnienie, wprowadzając inną, odrębną od Boga osobę, ale stanowiącą z nim jedną istotę – Boga Syna. Tylko to wspólne życie jest prawdziwym i boskim życiem, ale nie powinno się ono realizować w projekcji naszej świadomości, jaką jest Bóg, tylko w naszym codziennym życiu – pisze ks. Maciej Bała w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Feuerbach. Materializacja idei”.

Ludwig Feuerbach, obok Marksa czy Nietzschego, uchodzi za największego klasyka myśli ateistycznej. Buduje on wiarę w człowieka i jego godność na negacji Boga. Zaprzecza Jego istnieniu i wysuwa tezę, jakoby Bóg był tak naprawdę projekcją ludzkich potrzeb i pragnień. Ale z drugiej strony właśnie Feuerbach w swoim systemie podkreśla rolę miłości: to ona jest zasadniczym wymiarem naszego człowieczeństwa. Feuerbach, nazywany najczęściej „ojcem współczesnego ateizmu”, jest także prekursorem filozofii dialogu, czy wręcz filozofii miłości.

Oczywiście, jego reinterpretacja pojęcia miłości chrześcijańskiej, bo to mimo wszystko jest punktem wyjścia, jest ściśle związana z jego koncepcją religii sprowadzonej do antropologii, która ma na celu uśmiercenie Boga i ukazanie człowieka jako istoty najwyższej.

Feuerbach najpierw krytykuje dwa najważniejsze dogmaty chrześcijańskie: o Trójcy Świętej i o Wcieleniu, aby następnie ukazać swoją koncepcję miłości.

„Trójca jest niczym” [1] – twierdzi Feuerbach. Chodzi mu jednak o to, że nie jest ona tym, czym się wydaje katolikom, którzy czerpią swą wiedzę z teologii. Jednym słowem, teologia kieruje się złudnym wyobrażeniem: Trójca Święta to nic innego jak wytwór i misterium ludzkiej natury. W Bogu musi zawierać się cała charakteryzująca go trójjednia, czyli rozum, uczucie i wola. Tylko ona łączy w sobie wszelkie właściwości i siłę, które dotąd rozpatrywane oddzielnie, stają się jednym, a Boga wywyższają do istoty szczególnej. Feuerbach zagadkę Trójcy Świętej pragnie rozwiązać przez ukazanie jej jako istoty świadomości człowieka, w której spełniona jest jedność między Ja i Ty [2]. Trójca wyraża podstawowe pragnienie człowieka, jaką jest potrzeba wspólnoty i miłości. Religia zaspokaja to pragnienie, wprowadzając inną, odrębną od Boga osobę, ale stanowiącą z nim jedną istotę – Boga Syna. Tylko to wspólne życie jest prawdziwym i boskim życiem, ale nie powinno się ono realizować w projekcji naszej świadomości, jaką jest Bóg, tylko w naszym codziennym życiu.

Podobnie z Wcieleniem: ta podstawowa prawda chrześcijańska nie jest opisem historycznego wydarzenia, że Bóg w osobie Jezusa stał się człowiekiem, lecz jedynie oddaje naturę naszych pragnień. Stąd Feuerbach ma nieco inną teorię na temat inkarnacji. Dla niego najważniejsza jest sama świadomość człowieka [3], który pragnie Boga cielesnego i zmysłowego, takiego, jakim jest on sam. Feuerbach wysuwa tezę, że wcielenie nie jest niczym innym, jak tylko faktycznym, zmysłowym objawieniem ludzkiej natury Boga [4]. Przejawem tejże natury ludzkiej było miłosierdzie, podstawowa właściwość boska, która

skłoniła Boga do stania się człowiekiem. Bóg staje się człowiekiem i objawia tym samym swoją zmysłową naturę ludzką, ale nie robi tego tylko dla siebie. Staje się człowiekiem dla samego człowieka. To jego potrzeby były przyczyną wcielenia. Bóg widział ludzkie cierpienie i ludzką nędzę, widział człowieka, który pragnie widzieć Go cielesnego i odpowiedział na te potrzeby, stał się człowiekiem. Wcielenie było więc od podstaw przejawem istoty czującej jak najbardziej po ludzku, współczującej i miłosiernej. Przejawem miłosierdzia, było ukazanie swej własnej, w istocie ludzkiej, natury człowiekowi. Toteż inkarnacja nie może być tylko jakimś cudownym, nadprzyrodzonym zjawiskiem. Bóg staje się człowiekiem z pobudek czysto ludzkich, jest odpowiedzią na ludzkie pragnienia, potrzeby serca i nędzę człowieka.

Wcielenie nie jest doświadczeniem nadprzyrodzonym, ukazuje jedynie prawdę o miłości. Bo właśnie do niej, do miłości, czynnika wrodzonego i najbardziej naturalnego człowiekowi, antropologia sprowadza tenże dogmat. Sama już świadomość miłości sprawia, że człowiek staje się jednością z Bogiem, a świadomość Boga jest poznaniem człowieka samego siebie. Poznanie Boga i zrównanie się z nim jest więc samopoznaniem się człowieka [5]. I to miłość sprawia, że człowiek jedna się z samym sobą. Miłość powoduje, że Bóg rezygnuje ze swej boskości, by stać się, a raczej objawić się wreszcie jako człowiek. Jest to miłość jak najbardziej ludzka i jak najbardziej skierowana ku człowiekowi. Nie mogła być inna, ponieważ człowieka można kochać tylko tak, jak on sam siebie kocha. Nie może być wielu rodzajów czy gatunków miłości, czy jakichś rozróżnień na miłość boską lub ludzką. Miłość musi być wszędzie ta sama i tak samo potężna. Prawdziwa miłość charakteryzuje się tym, że oddaje drugiemu to, co posiada, czyli że podniesiona jest do godności osoby. Istota pozbawiona jej, jest istotą pustą, a takie monstrum jest niczym dla samego siebie. Miłość sprawia, że Bóg posyła swego jedyne Syna na ziemię, dokonuje się wcielenie. I

jeśli więc miłość ma tak dużą moc, to jest potężniejsza od samego Boga, bo sprawia, że Bóg sam zrzeka się swego bóstwa i staje się człowiekiem. Jeśli więc sama świadomość miłości już wystarcza do tego, by Bóg stał się człowiekiem, to ta świadomość musi być pielęgnowana. Człowiek musi żyć w ciągłym przeświadczeniu miłości boskiej, miłości do samego siebie, miłości do człowieka. Człowiek musi zrzec się Boga w imię miłości, bo jeśli tego nie zrobi, to ją utraci, a zyska Boga, ale Boga – złego ducha [6]. Wcielenie nie odsłania wielkości Boga, który zapragnął stać się jednym z nas, ono tylko udowadnia wielkość człowieka. Nawołuje go, by kochał, radował się i szczyił swym szczęściem.

Prawdziwa miłość, o której Feuerbach pisze, jest najwyższym prawem, jest samowystarczalna i tym samym powinna być powszechnym prawem rozumu i natury. Stąd tak łatwo utożsamić ją z Bogiem, co niestety czyni religia chrześcijańska. Zdaniem niemieckiego myśliciela nawet Chrystus kochał ludzi nie dzięki swej boskości, lecz przez posiadanie ludzkiej natury. Feuerbach odwołuje się często do historii, aby udowodnić, że miłość nie zrodziła się dopiero z myślą chrześcijańską. Przytacza chociażby Filona, który wielił miłość jako najwyższą cnotę czy cesarza Antonina, który nakazuje miłość dla nieprzyjaciół i innych. Na pierwszy plan jednak zostali wysunięci stoicy, bo ich główną i praktyczną zasadą, jest zasada miłości. Chrześcijaństwo jednak wypaczyło pojęcie miłości, ponieważ zrobiło z niego uczucie religijne i podporządkowało miłość wierze. Miłość powinna uwolnić się od ograniczeń chrześcijaństwa i przewyciężyć wszelką szczegółowość. Człowiek jest istotą rozumną, a dzięki temu zdolną do miłości, jest też jednocześnie sam dla siebie celem miłości. Powinno się kochać człowieka dla niego samego, w sposób bezpośredni i rzeczywisty, bez ograniczeń i urojeń. Człowiek sam jest godny miłości, bowiem jest człowiekiem, niezależnie od przymiotów. Tak jak Chrystus

kochał człowieka, tak samo teraz człowiek człowieka powinien kochać miłością szczerą i czystą. Wszyscy ludzie powinni być jednością w Chrystusie, a jest to możliwe tylko dzięki miłości. Trzeba więc ludziom wznieść się na wyżyny uczucia, gdzie odnajdą prawdziwą miłość, a nie imitację chrześcijańską.

Sprzeczność między wiarą a miłością doprowadziła do uzmysłowienia sobie różnicy między miłością chrześcijańską a miłością prawdziwą, co z kolei doprowadziło do ukazania prawdziwej istoty miłości. Niewątpliwym narzędziem tłumaczącym istotę miłości i odsłaniającym błędność miłości chrześcijańskiej, okazała się dla Feuerbacha antropologia. To ona doprowadziła go do stwierdzenia, że „człowiek nie może żadnej innej istoty pomyśleć, przeczucić, wyobrazić, czcić, pragnąć, kochać i wielbić jako istoty absolutnej, jako istoty boskiej, prócz istoty ludzkiej” [7]. Bóg zatem jest jedynie uprzedmiotowioną istotą człowieka, dlatego człowiek musi być uznany i pojmowany jako pierwszy. Miłość do niego nie może być czymś wtórnym, musi stać się czymś pierwotnym i prawdziwym, świętym i niezawodnym. Człowiek jest dla siebie najwyższą istotą, toteż pierwszym i najważniejszym prawem musi być miłość człowieka do człowieka. Człowiek musi kochać i czcić samego siebie, bo jego istota jest najwyższa i najważniejsza. Religia nie nadaje człowiekowi żadnych specjalnych święceń, jest on sam przez siebie wyniesiony ponad inne istoty, bo jego istota równa się istocie boskiej. Bóg także jest stworzony przez człowieka, jest takim, jakim Go chce człowiek. „Bóg jest tym, czym człowiek chce być – jest własną istotą człowieka, jego celem przedstawionym jako istota rzeczywista” [8]. Istotą Boga jest po prostu człowiek, a dokładniej miłość, jako jego zasadniczy fundament człowieczeństwa. Bóg dla człowieka powinien być tylko potwierdzeniem jego własnej istoty, udowodnieniem człowiekowi, że jest bogiem. Feuerbach widzi jednak w miłości jeszcze coś więcej. „(...) trzeba w miejsce miłości boga uznać

miłość człowieka za jedyną, prawdziwą religię, w miejsce wiary w boga krzewić wiarę człowieka w siebie samego, w swe własne siły, wiarę, że los ludzkości nie zależy od istoty znajdującej się poza nią lub ponad nią, lecz zależy od niej samej, że jedynym diabłem dla człowieka jest sam człowiek: człowiek prymitywny, zabobonny, egoistyczny i zły, ale też jedynym bogiem człowieka jest sam człowiek” [9]. Człowiek musi sobie wreszcie uzmysłwić, że sam stworzył Boga i że sam mu się podporządkował. Teraz jednak musi się uwolnić od niego, musi go raz na zawsze uśmiercić i zdać sobie sprawę z rzeczy najważniejszej, mianowicie z tego, że sam człowiek jest bogiem, tylko dlatego, że potrafi kochać.

Feuerbach nadal pozostaje krytykiem chrześcijaństwa i „ojcem ateizmu współczesnego”, ponieważ jego zdaniem idea Boga jest całkowicie identyczna z jestestwem człowieka. Jednocześnie Feuerbach, chcąc uwolnić człowieka od tej chorobliwych projekcji, zaleca, aby miejsce wiary w Boga zajęła wiara w siebie oraz innego człowieka i jego zdolności. A najlepiej dokona się to poprzez zastąpienie miłości do wyimaginowanej najwyższej istoty, miłością do konkretnego człowieka. Ale z drugiej strony może warto dostrzec „antropologiczne” wątki Feuerbachowskiej krytyki i przyjąć, że dwa największe dogmaty chrześcijaństwa wiele mówią i o Bogu, jak i o człowieku. Skorą istotą Boga jest relacja miłości, która ostatecznie uzewnętrznia się bliskością we Wcieleniu Jego Syna, to może właśnie tak powinno wyglądać nasze człowieczeństwo: być wcieloną miłością w konkretne życie.

ks. dr hab. Maciej Bała

Przypisy:

[1] L. Feuerbach, *O istocie chrześcijaństwa*, Kraków 1959, s. 26.

[2] Tamże, s. 130.

[3] Tamże, s. 111.

[4] Tamże, s. 111.

[5] Tamże, s. 45.

[6] Tamże, s. 116.

[7] Tamże, s.434.

[8] J. Kłoczowski, *Człowiek Bogiem człowieka*, Lublin 1997. s.131.

[9] L. Feuerbach, *Wykłady o istocie religii*, Warszawa 1953, s. 318.